

NUMER MYŚLIWSKI.

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 4. (188). 21. I. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków.

**Przecięcie wstęgi z okazji polowania dyplomatycznego w Białowieży!...**

## Dyplomatyczne polowanie.

Inwitowani do zamku Louis Seize  
Prince, grafy, ministry i wogóle „monde“  
(Obowiązkowy dress)...

Każdy przybył ze względu na wzgląd.  
Aż szumi od genealogicznych drzew.  
Wszystko tres chic! Allez!  
Brzuszki trąb dają zew!  
En avant, s'il vous plait!

\* \* \*

Wrócili! Któż policzy  
Ile przywieźli zdobyczy.

Ordery

Rozdano conajmniej ze cztery.

Na śniadaniowej sesji

Zawarto pakt o — podatkowej nieagresji.

Niech nikt też tego nie lekceważy:

Aż pięć sklecono marjaży!

Helas! Młody X. zgubił monokl i dziewiczość!

Zabito dwóch gajowych (choć ci się nie liczą).

Zmienił właściciela jeden Kossak.

Stworzono dwa urzędy, rozdano sześć posad.

I wygadywano brzydko na protekcję.

Hrabia B. polecał z hormonów iniekcję

I odmładzanie. (To dziś nie uwłacza).

Aha! Zraniono jednego rogacza,

Bo rogaczem okazał się baron S. — mój panie...

Takie to było w M. dyplomatyczne polowanie.

TOMMY.

## POLOWANIE URZĘDOWE.

Gajowy do leśniczego:

„Melduję posłusznie, że w rewirze 724/IV/II/34 wytropiłem w dniu 5 stycznia wilka. Proszę o dalsze dyspozycje: czy wilka zastrzelić, czy tropić dalej?“

Leśniczy do nadleśniczego:

„Załączając odpis pisma gajowego Purchawki, zapytuję, co robić z drapieżką i jakie dyspozycje wydać gajowym dnia 11 stycznia“.

Nadleśniczy do dyrekcji lasów:

„...Jak wynika z przedłożonego raportu nadleśnictwa Biedalesnego w rewirze 724/IV/II 34, wytropiono wilka. Ponieważ nadleśnictwo zapytuje, co robić w danym wypadku, a rozporządzenie z dnia 17. IX. 1933 roku Nr. 4728/V/33 nie przewiduje dyspozycji w sprawie wilków, nadleśnictwo zapytuje, co robić w danym wypadku“.

Dyrekcja lasów do nadleśniczego:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 21 stycznia b. r. w sprawie wilka, dyrekcja lasów donosi, że należy z drapieżnikiem postąpić jak przewiduje Dz. Ustaw z dnia 15. V. 1929 roku § 7 a oraz zarządzenie wydziału ochrony przyrody z dnia 12. XI. 1927 art. 177/VI/a.“

Powiadamnia się przy niniejszym, że dla zabicia wilka w dniu 7 lutego wyjeżdża specjalny delegat dyrekcji, który przybędzie na miejsce dnia 9 lutego.

Zabita kreaturę należy opakować, jak przewidziano w rozporządzeniu 1289/II a i odesłać za frachtem na koszt rządowy. (Dz. Ust. 74892/b/II/79).



## Biurokrata na polowaniu.

Rys. Charlie. Kraków.



— Dlaczego pan nie strzela do tego lisa?

— Ponieważ moja żona ma już aż dwa lisy!...

## „Śladowe koło“.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz.



Krótkowidz: — Ho, ho, jakieś ślady grubszej zwierzyny!...

Nadleśnictwo do urzędu śledczego w Gtyku:

„Dnia 11 lutego, zbiegł strzelany przez delegata dyrekcji lasów wilk. Ponieważ władze nadleśnictwa przy pomocy zorganizowanej w pościg nagonki, oraz służby leśnej, nie wpadły na trop ranionego, uprasza się urząd śledczy do delegowania biegłego urzędnika, by zechciał przy pomocy swej fachowości oraz służby leśnej, zbiega wyszukać“.

Dnia 25 lutego. Urząd śledczy do nadleśnictwa w Biedalesie:

„W odpowiedzi na pismo nadleśnictwa z dnia 13. II. br. urząd śledczy powiadamia, iż przeprowadzone dochodzenia w sprawie zbiegłego Wilka nie dały żadnego rezultatu. Zatrzymany został natomiast Zajac Mikołaj, lat 37, oskarżony o kradzież wozu z koniem, który aż do dalszego załatwienia sprawy zostaje w powiatowym areszcie. — Urząd śledczy, przypuszczając, że Zajac jest prawdopodobnie identycznym z osobnikiem wymienionym w piśmie nadleśnictwa Wilkiem, prosi o przybycie upoważnionego urzędnika zarządu lasów, celem skonfrontowania przestępcy“.

Dnia 5 marca, strzelany w nadleśnictwie Biedalesnym wilk zagryzł we wsi Nędzodołki dwie krowy.

F. Del.

## POLOWANIE W BIAŁOWIEŻY.

Polowanie dyplomatyczne. W M. S. Z. zastanawiają się, czy nie zrobić polowania w czerwonych frakach. Teraz tak dobrze jesteśmy z Sowietami — no i frakcja rewolucyjna byłaby zadowolona...

W puszczy białowieskiej tresują już dziki.

Gajowi mają wykłady do zwierząt.

— Pamiętajcie dziki zatracone, nie bądźcie dzikie świny. Jak taki wytorny pan będzie do was celować, to nie odwracać się plecami — to nie wypada! Patrzeć mu w oczy wiernie, jak pies. Niech strzela. I tak was nie trafi...

Następnie nauczono dziki aportowania, służenia, skakania przez obręcz. Dzikie są podniecone — czują swój wielki dzień.

Przyjechali do puszczy dygnitarze i dyplomaci.

— Znajdziemy dla pana, panie premierze, doskonale stanowisko...

— Dziękuję — odpowiedział skromnie premier — to, które mam, wystarcza mi już w zupełności.

Spotkało się dwóch hrabiów.

— Janie, podaj mi dubeltówkę, — zawołał pierwszy hrabia — chcę się ucałować z dubeltówki z moim przyjacielem.

Polowanie rozpoczęte.

— Już ruszyła nagonka...

— A widzicie panowie, że i opozycja ma w Polsce pewne pole działania — oświadczył jeden z dygnitarzy.

\* \* \*

Polowanie skończone. Jeden z młodszych uczestników, młodzieniec dość lekkomyślny, zachwyca się polowaniem.

— To cudowne — nigdy mi się nawet w Warszawie nic podobnego nie udało. Proszę panów — tam to człowiek czasami dwa dni się nabiega za lisem — a tu przyłożyłem tylko dubeltówkę i trach — jest lis... Tak, tak — dziś lisa znajdzie się chyba tylko w puszczy Białowieskiej. Dobrze przynajmniej, że wiadomo, dokąd uciekła gotówka...

GEER.



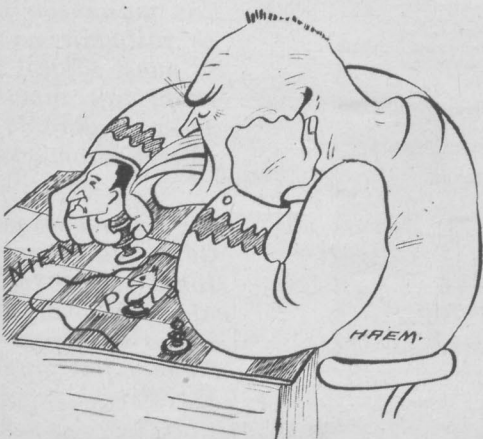
## LEGITYMISTA.

Najniezręczniejszym myśliwym w puszczy Białowieskiej okazał się pewien wyższy urzędnik, który z rozpaczą przyznał się:

— Jestem skończony — zabiłem dzika, który przeznaczony był dla pana ministra.

## Z szachownicy politycznej.

Rys. H. Mikulski, Warszawa



Specjalista od posunięć dyploma-**matów**.

## Służbista na polowaniu.

Rys. Charlie, Kraków.



— Na polowanie zabierasz ordery?

— Tak, najdroższa, jestem proszony na polowanie **reprezentacyjne!**...

## Z kosza redakcyjnego.

Paru dzikich posłów w Sejmie wniosło prośbę do marszałka Sejmu o czas ochronny.

\* \* \*

Min. Beck zakończył swe przemówienie w Lidze Narodów słowami:

...wobec tego odraczam sesję na dni trzydzieści.

Podobno przy budowie fortyfikacji francuskich popełniono wielkie nadużycia — zamiast ścian betonowych — budowano ścianki pruskie...

\* \* \*

Uczestnicy polowania w Białowieży siadają do sanek. Ktoś zauważył:

— Jeśli jeździć, to już saną, jeśli szaleć, to za panną.

— Przysłowia są głupotą narodów — wyrzekł sentencjonalnie pewien wiceminister.

## POLOWANIE Z NAGONKĄ.

Gdy w borach było grubej noc zwierzytny,  
Strzelec nie silił zbyt swojej głowy.  
Starczyło nieco zawiadackiej miny,  
By godnie skończyć nagonkę i towy.

Strzelał też strzelec i do serc dziewczęcych,  
Słał swą nagonkę na dwory, zaścianki,  
Tysiąc szło na łup istotek cielenych,  
Dając swój posag, czy tytuł hrabianki.

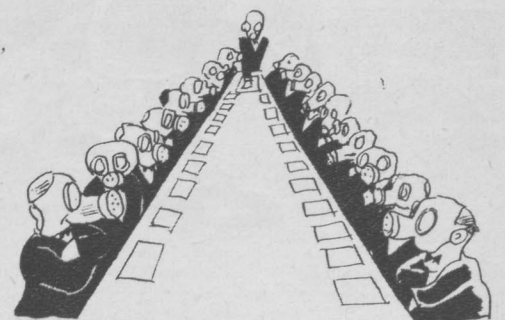
Jakże uprosił się dzisiaj świat stary.  
Stu innym rzeczom strzelec da dziś radę  
Strzelcom dziś grają surmy i fanfary,  
Strzelec ma plecy, protekcję, posadę.

W jednym zawitość uparcie się budzi:  
Stara nagonka stała się już szmelem,  
Dziś się poluje z nagonką na ludzi,  
Aby ich zrobić „dobrowolnie“... strzelcem.

ALI BABA.

## Z prac konferencji rozbrojeniowej.

Rys. Charlie, Kraków.



„Może kiedyś innym razem, dzisiaj jeszcze nie. Ja pod gazem — ty pod gazem“...

## AD PIES.

— Jaka jest różnica między psem myśliwskim a kupcem?  
— ???  
— Pies myśliwski „wystawia“ kuropatwy, a kupiec wystawia weksle!

## W SADZIE.

— Pani jest wdową?  
— Tak, panie sędzio. Mąż umarł w rok po ślubie.  
— A dzieci są?  
— Tak, same pogrobowce!

## CI GO ZNAJĄ.

U pewnego lekarza leży przed biurkiem wspaniała skóra z niedźwiedzia.

— Ciekawe, czy to jest trofeum myśliwskie naszego gospodarza? — rozmyśla na głos jeden z gości.

— Niemożliwe! — odpowiada inny. — Nasz doktor drze skórę tylko z pacjentów!

## MYŚL KUROPATWY.

— Nie każde ziarno jest smaczne; na przykład ziarno śrutu...

## NIEDYSKRETNE PYTANIE.

— Czy pan redaktor poluje na kaczki?

## ROZPACZ!

— Mam straszne zmartwienie! Postrzeliłem na polowaniu Fajtlapskiego.

— No, myślę, że on ci wybaczy, jako twój serdeczny przyjaciel.

— On — tak. Ale zapłacę pewnie grubą grzywnę, bo teraz polowanie na rogaczy jest wzbrownione!!

## Humor zagraniczny.

„Lustige Blätter“



— To ciekawe, że my co roku spotykamy się!...

## Gdy lekarz pogotowia ratunkowego poluje.

Rys. Wik, Kraków.



— Polowańko świetnie się udało; 2 zające zabito, 17 ciężko rannych i 24 lekko rannych!...

## NIEPOROZUMIENIE.

— No, pani Tolu, dziś na polowaniu zastrzeliliśmy rogacza.  
— Cooo?? Mój mąż zabity??!!

## Z ROZMÓWEK WARSZAWSKICH.

— Nie wiesz w którym teatrze najcieplej?

— W Polskim, tam zawsze w ostatniej chwili rzucają do pieca niesprzedane bilety!

## „WINOWAJCA“.

— Wiesz, Iksińscy się rozchodzają!  
— A któż zawinił?  
— Mąż!  
— Cóż ten znowu zrobił?  
— Wrócił do domu wcześniej o dwie godziny, jak zazwyczaj!...

## CO TO JEST PECH?

Polując na kuropatwy — postrzelił niebieskiego ptaka!

## WZRUSZAJĄCE PRZYWIĄZANIE.

Mały Jędrzek przychodzi do apteki.

— Proszę pana — mówię do aptekarza — dostałem złe świadectwo, czy mógłby mi pan dać jakiś środek uspokajający?

— Ależ mój mały, to nie powinno cię ziów tak bardzo wzruszać!

— Mnie też nie wzrusza, tylko tatusia!

## Skutki nagonki.

Rys. J. Szancer, Kraków.



Prawo azylu!...

## WIERSZYKI MYŚLIWSKIE.

Myśliwych w Polsce mamy dzisiaj więcej  
Niżli rogaczy, lisów i zające,  
Więc by strzelcami nie być od parady  
Większość poluje na tłuste posady.

Raz myśliwego besztali koledzy,  
Że zasługuje na miano artacza,  
Bo miał zająca, co wypadł z pod miedzy,  
Trafił zajęczym śrutem paganiacza,  
A ów w obronie przysłowie im głosi:  
„Wszak człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“.

Raz się znalazł minister ze strzelbą na miocie,  
Gdzie jak twierdził gajowcy, dziki są w robocie.  
Jakoż stary odyniec wyszedł z puszczy mroku,  
Ale widząc myśliwca nie przyspieszył kroku,  
Tylko krząknął. I pocóż w lesie ta panika?  
Łatwiej jest głupstwo panąć, niż ustrzelić dzika.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

## Wyjazd na polowanie dyplomatyczne.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



### OPOWIADANIE MYŚLIWEGO.

Czy polowałem w Azji? Naturalnie! Pamiętam, raz zaprosił mnie maharadża Kalamburu. Pojechałem samopas z jednym służącym, którego jednak w czasie przeprawy przez pustynię Gobi (gdzie, jak wiecie, wyrabiają te sławne gobeliny) — zjadło na drugie śniadanie plemię brunatnych Rumsztyków, spokrewnionych z wysmukłymi i dorodnymi Dryblassami, o których właściwie tylko tyle wiadomo, że pięknie grają na pewnym instrumencie, który przypomina fortepian, ale zalicza się do instrumentów dętych.

Około południa przekroczyłem granicę Indyj wschodnich. Odrazu natknąłem się na Hindusa o oliwkowej cerze (bo oliwa zawsze na wierzch wypływała!).

— Karaczy karapan paraprzy karaby karawa karado karamo karaje korago karapa karana? — spytał w ojczystym dialekcie, który na szczęście dobrze znałem z samouczka p. t. „1000 słów po kalambursku“, który to słowniczek nawet sam napisałem.

— Karatak! — odparłem.

Hindus odwrócił się na czysto utrzymanej pięcie i zaprowadził mnie przed maharadzę.

— Świetnie, że pana widzę! Właśnie wybieram się na polowanie! — rzekł władca.

Wzięliśmy strzelby, torby, kociołek bigosu myśliwskiego i poszliśmy. Tuż za pałacem rozpościerała się obszerna polana oraz lew, który zabierał się do skoku.

Wycelowałem z mojej pojedynczej dwururki i pociągnąłem za kurek (zapomniałem nadmienić, że zamek mojej strzelby był wykonany w znanej fabryce patentowanych zamków „Yalu“).

Padł strzał, a za chwilę lew.

— Nie żyje! — stwierdził maharadża i zdjął z głowy zawój, ozdobiony różowym brylantem wielkości strusiego jaja.

Nie namyślając się długo, zdarłem z nieboszczyka skórę i posłałem ją do lekarza chorób skórnych na wszelki wypadek. Nazastrzeliłem diagnozę, że mój lew cierpiał na czarną ospę i na kleptomanię.

Maharadża dla uczczenia mego skromnego triumfu obdarował mnie beczułką klejnotów oraz trzema huryskami ze swego haremu.

Pytacie, co się stało z klejnotami i huryskami?

Ha! Klejnoty podarowałem huryskom, a huryski ofiarowałem na loterię fantową miejscowego Kółka Łowieckiego... Tak! już jestem!

B. B.

### GDY SPRAWOZDAWCA SPORTOWY PISZE WRAŻENIA Z POLOWANIA Z NAGONKĄ.

Punktualnie o godzinie 8 min. 25 rano, wyruszyła drużyna myśliwska do ataku. Przeciwna partja zniemacka zaskoczona, wykazuje początkowo silną dezorientację, jednakże już w następnych minutach, jako doskonale obznajomiona z terenem, przyjmuje zwykłą taktykę i unika ciosów. Wywiązuje się obustronna zacięta walka.

Padła pierwszy strzał, dany przez lewe skrzydło napadu p. prez. Kaciały.

W drugiej rundzie na wyróżnienie zasługuje b. wachmistrz Antoni Wrona, który nadzwyczajnie trafił. Nieźle też trafili gorący krupnik pp. mec. Smyk, radca Brzuchała i dyr. Kociokwik.

W trzeciej rundzie wybił się dr Paznokietek, kładąc na obie łopatki dwa psy, jednego kota i trafiając w lewy pośladek dworską jałowkę.

Następuje przerwa z biegiem na przelaj do bigosu. Zwycięzcami okazała się zapasowa drużyna nagonki, bijąc długodystansowym apetytem główny napad. Tymczasem przeciwna partja zajęcy w pośpiechu opuściła plac boju. Zawody skończyły się 0:0 na obustronną korzyść. Część zwycięskiej drużyny wróciła o własnych siłach do domu, część z triumfem odwieziono karetkami Pogotowia Ratunkowego.

Rido.

### ŻLE GO ZROZUMIELI.

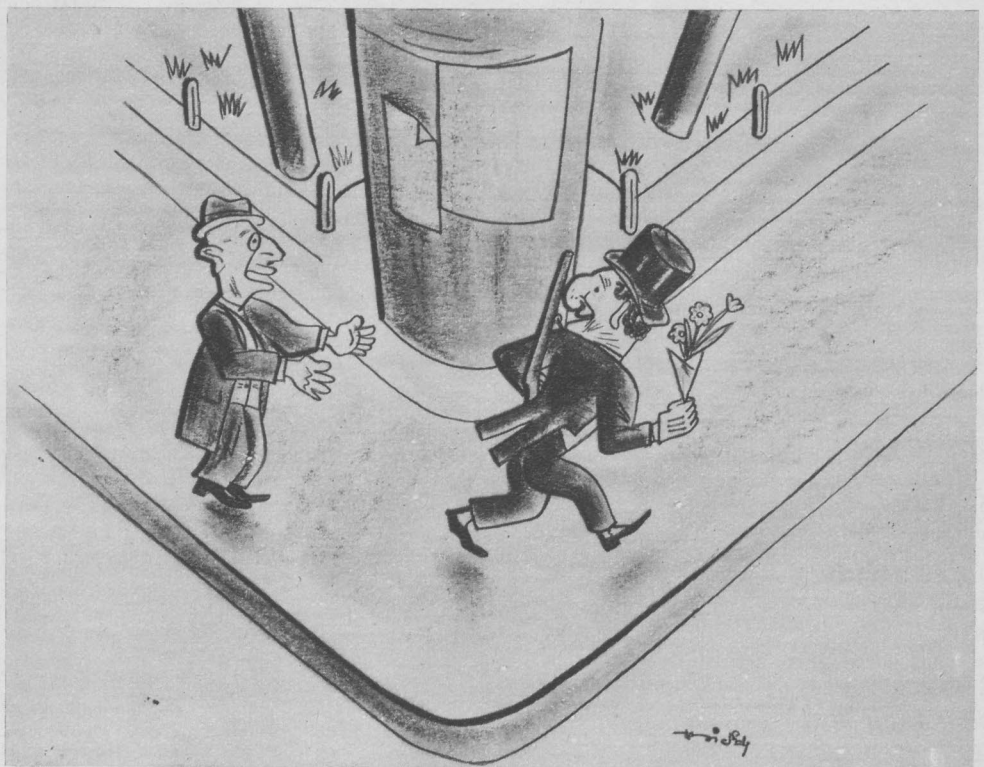
Radca Kizionowski jest zażartym myśliwym. Wczoraj rano wyruszył zaopatrzony w amunicję ze stałym i niezłomnym zamiarem wymordowania wszystkiego, co tylko podpadnie mu pod łufę. W dwie godziny później ku wielkiemu zdumieniu swej żony wraca.

— Cóż — woła żona — przychodzisz zaopatrzyć się w amunicję?

— Nie, w psy.

### Gdy pan Pantelefon starał się o rękę p. Tubki.

Rys. J. Bickels, Lwów.



— Panie Salo! Co widzę? Pan myśli-wy?!

— Wcale nie. Ja idę strzelić głupstwo!...

## TO CI PIES.

Pan Pipa i Kipa idą przez Marszałkowską. Pipa idzie ze swoim psem i opowiada c'nda, jak jego pies świetnie tropi. Kipa ani rusz nie chce w to wierzyć. Nagle pies Pipy zatrzymuje się przed cukiernią i „wystawia”.

— Cóż to może być takiego? Z pewnością tam w cukierni ktoś ma zwierzynę.

Wchodzą do środka i znajdują jakiegoś pana, który czyta spokojnie gazetę.

— Przepraszam pana — woła Kipa — czy pan nie ma przypadkiem przy sobie zwierzyny, ponieważ mój pies „wystawia” właśnie tu przed cukiernią?

— Ach niech pan się nie dziwi — odpowiada gość, śmiejąc się — ja nazywam się... *Przepiórka!*...

## „APETYCZNY“ KSIEŻYC.

— Proszę pani, czy mogę trochę przespacerować się, bo tak słicznie księżyc świeci? — pyta służąca.

— Owszem, wyjdź Kasiu, tylko nie zabierz znowu dla tego księżycy smażonego indyka ze spiżarni!

## ROZMYŚLANKO MYŚLIWSKIE.

Kobieta, to jest jedyna zwierzyna, na którą polowanie jest dozwolone przez cały rok. Jedynie poważny wiek jest... czasem ochronnym tej zwierzyny.

## SPÓŁKA MYŚLIWSKA.

O pewnym zapalonym myśliwym opowiadają, że swemi trofeami dzieli się w ten sposób, że żona nosi futra, on rogi, a mięsa używają przyjaciele.

## Trzy sceny z życia sławnego myśliwego.

Rys. Wik, Kraków.



W AZJI.

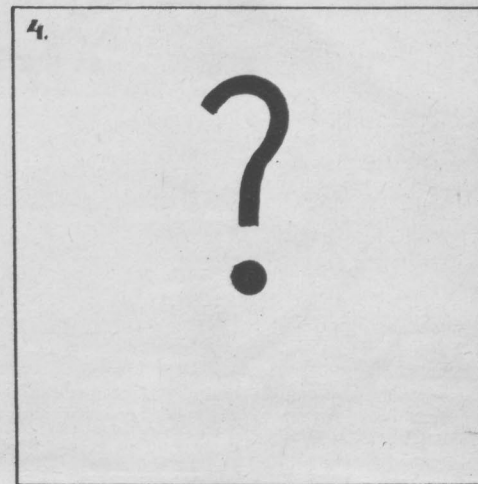


W AFRYCE



W DOMU...

## ZAGADKA RYSUNKOWA NR. 2.



W tym numerze zamieszczamy drugą zagadkę rysunkową: P. Apolinary Kręgiel żył w nędzy. Nagle uśmiechnął mu się los. P. Kręgiel wygrał furę pieniędzy. Co z niemi zrobił? Jak się bawił? Na jaki cel pieniądze obrócił — pozostawiamy fantazji Czytelników. Czytelnicy nie władający ołówkiem, względnie piórkim, mogą tylko opisać sytuację, w jakich p. Kręgiel znalazł się, a karykaturzyści „Wróble na Dachy” wykonają rysunki. Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 27 stycznia. Redakcja przeznaczą trzy nagrody za najdowcipniejsze rozwiązania: I. nagroda — 20 zł., II. nagroda — 10 zł., III. nagroda — 5 zł. Opisy krótkie mają pierwszeństwo.

## CZAS OCHRONNY.

Na małżonków — w knajpie.  
Na rogaczy — po owdowieniu.  
Na małżonki — podczas bridża.  
Na b. posłów — zagranicą.  
Na sławnych mężów stanu — podczas drzemki na konferencjach rozbrojeniowych.  
Na kuchty — w niedzielę po południu.  
Na portfele urzędnicze — od 5-go każdego miesiąca.  
Natomiast gotówkę można strzelać cały rok.

Gęsi, kury domowe, sroczki i sikorki nie należy łowić na sakrament, wystarczy zwykła przynęta. W mętnej wodzie wolno łowić tylko w polityce. Rogacze mogą bujać bezkarnie przez wszystkie cztery pory roku i dnia. Wszelkie nagonki są niedopuszczalne, z wyjątkiem nagonki *par force*, tj. polowania za forszą.

## NIEZWYKLE PRZEŻYCIA MYŚLIWEGO.

Pan Naciągalski po powrocie z Afryki opowiada swe przygody:

„...w tym momencie, przedzierając się przez gąszcz dzungli, ujrzałem tuż przed sobą dwa zielone świecące ślepie. Była to, jak się okazało, stara lwica, niezwykle groźna w okresie karmienia młodych. W ostatnim przeblysku przytomności, chwyciłem za kordelas...”

W tej chwili zawezwano pana Naciągalskiego do telefonu. Gdy po kwadransie powrócił, zapomniał, którą z przygód afrykańskich opowiadał i dokończył w ten sposób:

„Z tą czarującą istotą spędziłem całą noc i jeszcze kilka następných dni. Tyle czułości i pieśczęt nie zaznałem w całym moim życiu!”



## Zarazki chorobotwórcze,

przenikające do organizmu przez jamę ustną i gardzielową, hamuje w rozwoju i unieszkodliwia Panflavin w pastylkach. Dlatego też pastylki Panflavin są zalecane przez lekarzy dla ochrony przed gryzą, zapaleniem gardła i przeziębieniem.

**Panflavin**  
W PASTYLKACH

Do nabycia we wszystkich aptekach.

## W epoce parków narodowych.

Rys. Charlie, Kraków.



**Myśliwy: — Spróbuj tylko wyjść stamtąd, ty bestjo!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.